

# Spotkanie Nieformalnej Grupy Seniorów Polskiego Drobiarstwa 2024

*Pomimo upływu lat i możliwości korzystania z dobrodziejstw bycia emerytem sprawy związane z polskim drobiarstwem wciąż pozostają bliskie naszym sercom. Dystans będący przywilejem wieku pozwala nam dostrzec wiele problemów nurtujących nas na co dzień.*

W dniach 23-25 września 2024 r. miało miejsce kolejne spotkanie członków Nieformalnej Grupy Seniorów Polskiego Drobiarstwa, powołanej do życia w ubiegłym roku z inicjatywy dr. hab. Henryka Malca i dr. hab. Andrzeja Rosińskiego. Tym razem organizatorem spotkania był Maciej Kolańczyk, który zaprosił nas do niezwykle urokliwego gospodarstwa agroturystycznego „Jansowo” koło Kuślina. Jak przystało na doświadczonych życiem seniorów podczas spotkania połączyliśmy przyjemne z pożytecznym. W otoczeniu pięknej, wczesnojesiennej natury, dyskutowaliśmy o szeroko rozumianych zagadnieniach dotyczących drobiarstwa – o edukacji, nauce, produkcji. Rozmawialiśmy o przyszłości zootechniki – czytaj produkcji zwierzęcej, konsumpcji produktów pochodzenia zwierzęcego, stosowania nowych technologii - w kontekście dobrostanu zwierząt i związanej z nim krytyki moralnej. W dyskusji poruszyliśmy też sprawę powiązań nauki z przemysłem drobiarskim.

Stwierdziliśmy, że coroczne sympozja Polskiego Oddziału Światowego Stowarzyszenia Wiedzy Drobiarskiej (PO WPSA) organizowane są od lat pod hasłem „Nauka praktyce – praktyka nauce” ale niestety - bardzo często pozostaje ono jedynie sztandarowym hasłem. W rzeczywistości powiązanie nauki i edukacji z praktyką jest niewielkie! W teorii powiązanie to jest sprzężeniem zwrotnym. Problemy ujawniają się w sferze produkcyjnej, natomiast jednostki naukowe powinny próbować je rozwiązać. Wymaga to jednak stałych powiązań, kontaktów

i bieżącej wymiany informacji. Niestety przypadki zapraszania doświadczonych hodowców, praktyków czy przedstawicieli firm związanych z produkcją drobiarską (i pewnie uwaga ta dotyczy nie tylko drobiu) na wykłady akademickie są sporadyczne. Praktyka często wyprzedza naukę, w każdym razie tę, przekazywaną studentom przez uczelnie. Wiedzę teoretyczną można zdobywać czytając podręczniki oraz artykuły naukowe i popularno-naukowe, jednak wiadomości przekazywane bezpośrednio przez praktyków są nie do zastąpienia. Podręczniki są często spóźnione w stosunku do praktyki a programy studiów zawierają niewystarczającą ilość zajęć praktycznych i praktyk terenowych. Pytanie: jak i gdzie je organizować? W sprywatyzowanym przemyśle drobiarskim wymaga to zgody przedsiębiorców i uczelni.

Dr hab. Henryk Malec nie zgodził się z opinią, że właściciele prywatnych przedsiębiorstw niechętnie przyjmują studentów. Sam jest tego dobrym przykładem – często goszczą w zakładzie wylęgowym słuchaczy szkolenia specjalizacyjnego „ChOROBY drobiu oraz ptaków ozdobnych” jak również co roku zgłaszają gotowość przyjęcia na praktykę kilku studentów. Jest to bardzo budujące, zachodzi jednak pytanie, ile jest takich przedsiębiorstw, w których studenci mogą skonfrontować wiedzę teoretyczną z praktyką produkcyjną, a także czy studenci chcą z takich możliwości korzystać? Należałoby powrócić do semestralnych praktyk w różnych zakładach produkcyjnych. Ponadto, z uwagi

na niezwykle szybki postęp i wdrażanie nowoczesnych technologii a także zmieniające się oraz wprowadzane nowe przepisy narzucane przez Unię Europejską, może warto wprowadzić studia podyplomowe, wspierane zajęciami prowadzonymi przez praktyków?

Kolejnym poruszonym zagadnieniem była niezgodność obowiązujących przepisów z rozwojem nowoczesnych technologii. Dobrym przykładem są legi kurcząt brojlerów. Coraz więcej zakładów wylęgowych wprowadza technologię „smart hatch”, zwaną też „hatch care”, w której pisklęta zaraz po wykluciu (jeszcze w inkubatorze) mają dostęp do paszy i wody, nie mówiąc już o wykluwaniu piskląt na ściółce w brojlerni. W Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 27 września 2013 r. „w sprawie szczegółowych wymagań weterynaryjnych mających zastosowanie do drobiu i jaj wylęgowych” – „pisklęta jednodniowe to drób poniżej 72 godzin życia, jeszcze niekarmiony”. Czym, wobec tego są ptaki kłujące się zgodnie z trendami czasu i karmione przed oficjalnym momentem wylęgu? Tu ewidentnie przepis, choć sformułowany dość niedawno, pozostał w tyle za praktyką i wymaga korekty.

Wydawać się może, że w przepisach UE dotyczących produkcji żywności „od pola do stołu” ujęto wszystkie niezbędne aspekty higieny i bezpieczeństwa produkcji surowców pochodzenia zwierzęcego. Tymczasem, np. w najnowszym Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 3 lutego 2023 r. „w sprawie wprowadzenia „Krajowego programu zwalczania niektórych serotypów *Salmonella* w stadach kur niosek gatunku *Gallus gallus*” na lata 2023–2025”, szczegółowo określono: 2.1.1 zasady w zakresie higieny w gospodarstwach, 2.1.2 środki zapobiegające zakażeniom przenoszonym przez zwierzęta, pasze, wodę pitną i pracowników gospo-

Fot. Od lewej: A. Rosiński, E. Łukaszewicz, J. Niemiec, P. Paszkowski, H. Malec, z przodu od lewej B. Zaręba, M. Kolańczyk, L. Malec, J. Niedziółka



darstw oraz 2.1.3 higieny transportu zwierząt do gospodarstw i z gospodarstw. Nie ma jednak ani słowa o konieczności kontrolowania statusu zdrowotnego pracowników łapiących i pakujących ptaki przeznaczone do transportu, np. do ubojni. Niejednokrotnie są to przypadkowe osoby, zatrudniające się w różnych obiektach. Przemieszczając się z dnia na dzień z obiektu na obiekt są idealnym wektorem transmisji salmonelli i innych chorób.

Podobnie jest z obiektami, do których wstawiane są jednodniowe pisklęta (nie wiem czy wolno używać takiego określenia jeśli zostały one wyklute metodą „smart hatch”?). Przy zwiększonej śmiertelności w pierwszych dniach odchowu zwykle to zwd obciążane bywają zarzutem o niską jakość piskląt. Pozostaje jednak niejasnym: czy obiekt został właściwie przygotowany do wstawienia stada? Jeśli nikt ze służby weterynaryjnej tego nie sprawdził, brak jest innego, sformalizowanego systemu czy protokołu kontrolnego, to znalezienie prawdziwego „źródła” problemu staje się trudne.

Wspomniałam, że podczas spotkania połączyliśmy pozytywne z przyjemnym. Jednym z przyjemniejszych elementów spotkania była wizyta w uroczej leśnej rezydencji gospodarza spotkania. Spędziliśmy tam niezwykle popołudnie, korzystając z pięknej, słonecznej aury jednego z ostatnich ciepłych dni tej jesieni. Zrehabilitowana stara, pewnie 200-letnia gliniana chata pod rozłożystą lipą, na polanie wśród lasu - stworzyła unikalną atmosferę.

Pani domu poczęstowała nas pysznym ciastem ze śliwkami, a gospodarz podzielił się z nami swoją pasją, a raczej pasjami. Dał się poznać jako kolekcjoner osobliwości z różnych zakątków świata, z których utworzył niezwykłą,

ciekawie wyeksponowaną kolekcję, a także jako... pejzażysta i poeta. Interesujący też był zbiór jego trofeów myśliwskich zebranych w „gabinecie myśliwskim”.

Kolejny dzień rozpoczął się dwiema prelekcjami, które dały impuls do późniejszych dyskusji. Prof. Jerzy Niedziółka przedstawił prezentację pt.: „Dlaczego ptasia grypa może być niebezpieczna dla ludzi”. Podzielił się także niezwykle ciekawymi doświadczeniami, jakie zebrał występując w roli biegłego sądowego w zakresie dobrostanu zwierząt. Drugą prezentację pod prowokacyjnym tytułem.: „Jak ukraść geny” przedstawił dr Maciej Kolańczyk.

Z uwagi na zapowiadany deszcz - dyskusję nad prelekcjami przenieśliśmy na godziny popołudniowe i pojechaliśmy do Wąsowa zwiedzić tamtejszy pałac. Obiekt należący w przeszłości do arystokratycznej rodziny Szanieckich, pod koniec XIX wieku został wykupiony przez wielkiego przedsiębiorcę niemieckiego Richarda Hardta, który zbudował tam pseudogotycki pałac o 99 komnatach, piękną, stylową zabudowę zaplecza gospodarczego oraz wieś. Pałac, obecnie sprywatyzowany - mieści hotel z restauracją i prezentuje się imponująco w otoczeniu ogromnego parku, pełnego wspaniałych dębów i buków. Następnie pojechaliśmy do Nowego Tomyśla by podziwiać największy na świecie kosz wiklinowy powstały w 2006 r. Wiklina uchodzi za lokalną specjalność Nowego Tomyśla. Kosz - zarejestrowany jako największy kosz świata w Księdze Guinnessa - ma blisko 20 m długości i 9 m wysokości, powstał w ciągu 60 godzin, przy udziale 50 plecionkarzy, którzy zużyli łącznie 12 ton wikliny. Jest rzeczywiście imponujący.

Po obiedzie wróciliśmy do dyskusji tematycznie związanej z porannymi prelekcjami. Zastanawialiśmy się czy rzeczywiście po stwierdzeniu wirusa ptasiej grypy w jednej fermie konieczna jest likwi-

dacja ptaków z pobliskich obiektów bez uprzedniego ich zbadania? Zwróciliśmy też uwagę na ogromną liczbę różnych zakwaszaczy, probiotyków, synbiotyków itp. oferowanych na rynku. Pytanie: czy istnieje jakakolwiek niezależna instytucja, która bada jakość, a przede wszystkim skuteczność tych preparatów? Można powiedzieć, że nikt nie zmusza do ich kupowania, ale niejednokrotnie ulotki informacyjne „obiecują” takie cuda, że czasami trudno oprzeć się pokusie.

Prezentacja dr. Macieja Kolańczyka dotyczyła monopolistycznej pozycji czołowych firm hodowlanych w świecie. Praktycznie cały świat uzależniony jest od dwóch źródeł materiału hodowlanego do produkcji kurcząt brojlerów – Ross i Cobb. Ich pozycja jest zasłużona i pewna. W prezentacji rozważane były możliwości obejścia tego monopolu, co, wbrew wszelkim dotychczasowym doświadczeniom podejmowanym w różnych krajach, wcale nie jest niemożliwe. Wręcz przeciwnie, przedstawiony pomysł pozwala na łatwe i bardzo tanie „podczerpienie” się pod postępowanie osiągnięte przez liderów światowej hodowli.

Zastanowić się można, czy podobny system mógłby zostać zastosowany w hodowli innych gatunków drobiu? Mamy bogate zasoby rezerw genetycznych kur, kaczek i gęsi, czy nie możemy wyhodować własnych linii, choćby do niszowych systemów chowu drobnotowarowego?

Z pewnością pozostało jeszcze wiele różnych problemów wymagających rozwiązania. Jesteśmy żywo zainteresowani dalszym rozwojem polskiego drobiarstwa i wysoką jakością jego produktów. Chcielibyśmy stanowić pomost pomiędzy naukowcami i dydaktykami a hodowcami i producentami, jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, pytania i dołożymy wszelkich starań, aby na nie odpowiedzieć. ■

**Ewa Łukaszewicz** – naukowiec (prof. dr hab.), specjalistka z zakresu rozrodu ptaków udomowionych i wolno żyjących, zastosowania metod wspomaganego rozrodu w ochronie gatunków ptaków zagrożonych wyginięciem, profesor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, nauczyciel akademicki z zakresu chowu drobiu, rozrodu ptaków i oceny produktów pochodzenia zwierzęcego.

Autorka/współautorka ponad 80 prac opublikowanych w renomowanych czasopismach zagranicznych, kierownik projektów badawczych, wieloletni kierownik Zakładu Hodowli Drobiu, dyrektor Instytutu Hodowli Zwierząt, przewodnicząca Rady dyscypliny zootechnika i rybactwo UPWr, prodziekan kierunku zootechnika i biologia Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt. Wg. rankingu opracowanego przez Uniwersytet Stanforda w 2023 r. znalazła się w gronie 2% najlepszych naukowców na świecie z uwzględnieniem całej kariery naukowej.